

KRONIKA KUPIECKA

„Grób nieznane kupca polskiego”

Zydzi na czele samorządu gospodarczego hamują polszczenie się ziem wschodnich

WILNO, 29. 6. (Korepond. własna). Zamieszczono w niedawnym czasie w piśmie naszym artykuły o stosunkach, panujących na terenie Izby Przem. i Handl. w Wilnie wywołujące wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników, którzy wciąż zwracają się do nas z dalszymi uwagami, stwierdzającymi, że rola naczelnego organu samorządu gospodarczego na naszym terenie jest bardziej niż niewyraźna. Sfery kierownictwa Izby, na czele której stoi wybitny działacz ożonowy okręgu wileńskiego inż. Barański, maskując swą przyjaźń z żydostwem rzekomym wzrostem polskiego stanu posiadania w handlu i przemyśle. Prawda, że Polacy obecnie mają w swym ręku „za” 37 proc. przedsiębiorstw handlowych lecz wzrost ten jest tylko ilościowy, nie jakościowy. Do Polaków należą lub powstają przedsiębiorstwa najwyższej kategorii o znakomitych obrotach, podczas gdy największe firmy w dalszym ciągu należą do żydów.

ABRAM PROTEKTOR
Trudno, aby było inaczej. Przecież kupiec chrześcijański czuje się obco we wspaniałym gmachu Izby, nie ma tu bowiem nikogo, koby bronił jego interesów. Natomiast handlarz żydowski czuje się jak u siebie w domu. Przecież wice-prezes Izby p. Abram Kawenoki, w jednej osobie prezes rady naczelnej zrzeszeń kupieckich żydowskich na ziemiach wschodnich i wice-prezes zw. kupców żydowskich w Wilnie, urzęduje w luksusowym gabinecie obok p. dyr. Barańskiego i prezesa Rucinińskiego; zawsze można wnieść do niego jakieś zażalenie, czy prośbę. P. Kawenoki jest czuły na skargi swych współwyznawców i interweniuje natychmiast z reguły skutecznie. Chryścijanin nie znajdzie tu opiekuna, bo przewodniczącemu Ożonu jest „uprzejmy” w stosunku do swoich żydowskich kolegów.

ŻYDKI URZĘDUJĄ
Właściwie być gościnnymi dla zatrudniania „stosunków”, panujących w Izbie pod kierownictwem przewodniczącego Ożonu, przytoczymy poniżej skład personalny wszystkich resortów Izby. Charakterystyczne w nim jest to, że jeżeli kierownikiem jakiegoś działu Izby jest Polak to napewno znajdzie się przy nim zastępca żyd. dający pilne baczność, aby nie działał się coś, co może być przykre dla narodu „wybranego”. Np. na czele działu Obrót Towarowy stoi wice-dyrektor Izby mgr. M. Szyszkowski — zastępcą jego są: Józef Kaczergiński (żyd) i W. Kozłowski, który ma jednak stróża w osobie Borysa Kremera (żyd). Dział Statystyki, Kalendarium, Sprawozdawczo — prasowy Turystyki i Oświaty Zawodowej prowadzi p. Adam Tański przy pomocy Mojżesza Litwysa. W dziale Drzew i Komunikacyjnym jest kierownikiem Natan Kromik, który obywateli bez aryjskiej przynależności podobnie jak Eliasza Braż (żyd) z działu podatkowego.

ARMIN, O. HUBER

55)

LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

W czasie gwałtownej burzy inż. Kościuszka wybiega z mieszkania aby zbadać sytuację koło budującej się tamy. Wzburzone wody rzeki zagrażają zniszczeniem dokonanych prac.

— Zapora w niebezpieczeństwie! — wrzasnął. — Woda ją podmywa! Solder, alarmować wszystkich! Pomknął ku największemu barakowi sypialnemu. Tam nikt nie spał: „Pasza”, Bud Keating, Raiott oraz inni ubrani naprędce tłoczyli się przed szerokimi drzwiami wyjściowymi.

— Tama! — ryknął wpadając do baraku. Zdawało się, że dostał pomieszczenia zmysłów: miotał się z kąta w kąt, chwycił za łopatę, rzucił ją, potem złapał motykę i zaraz wypuścił ją z rąk, dotknął kilofa, kupy żelaznych łanuchów... Robotnicy wodzili za nim zdumionymi spojrzaniami.

— A co to nas obchodzi, do stu diabłów?! — zawołał jakiś głos.

— Tama! — wrzasnął po raz wtóry Kościuszka. — Czy nie rozumiecie, że tama zginie, jeśli temu nie preszkodzić?! — A to co za porządek? Mamy pracować w nocy i w taką ulewę?... — zaczął Bud Keating, lecz potężny grzmot zagłuszył koniec zdania.

W tym momencie deszcz lunął z podwójną siłą. To już nie była ulewa, lecz prawdziwe oberwanie chmury. Jednak na niebieskawym łasku grzmotów i plasku strumienia mijającego się deszczu osłabiły szmer wzmagającej się powodzi rozlegała się coraz wyraźniej.

Kościuszka popatrzył na bezczynny i obojętny tłum robot-

POLACY W ROLI „SPECÓW”

Nie ma działu w wileńskiej Izbie, w którym by na kierowniczych stanowiskach nie było żydów. Są to przeważnie ludzie z wyższym wykształceniem, którzy za marne grosze odrabiają pracę fachową swoich żydowskich zwierzchników, których pieniądze zaprowadzili na kierownicze stanowiska. Tak np. kierownikiem Działu Prawnego Izby jest żyd Borys Nogid, człowiek nie posiadający netyliki fachowego, ale w ogóle wykształcenia. Pomocnikami jego natomiast są Polacy z wyższym wykształceniem, pobierający 200 — 250 zł. miesięcznie, podczas gdy o Nogid otrzymuje 900 zł. z działu prawnego i kilkadziesiąt złotych jako kierownik Biura Bezpieczeństwa Pracy.

KONTROLERZY ŻYDZI

Mimowoli nasuwa się analogia ze stosunkami w ZSRR, gdzie obok specy goja zawsze urzęduje kontroler żyd. Jak w tym towarzystwie czuje się kupiec polski np. przybyły z woj. zachodnich celem osiedlenia się na Kresach, który pragnie w Izbie otrzymać informację choćby co do ilości firm polskich w danej branży, i trafia na informatora-żyda. Dopóki na stanowiskach kierowniczych, ewentualnie zastępczych, będą w Izbie Przemysłowo — Handlowej siedzieli żydzi, dopóty ta instytucja będzie martwym czynnikiem w dziele odżydzenia handlu polskiego na Kresach, wywierającym raczej

ABC ŻADAC

- W kioskach Ruchu
- U sprzedawców ulicznych
- W urzędach pocztowych
- We własnych punktach sprzedaży

Wypieranie żydów z handlu zagranicznego rybami

Żydowski „Hajnt” donosi: „Import ryby zagranicznej do Polski spoczywał dotychczas w rękach żydowskich. Ostatnio utworzono w Polsce kilka chrześcijańskich hurtowni rybnych, które postawiły sobie za cel wydrzeć żydom tę gałąź zarobkową. W tym celu specjalna delegacja tych spółdzielczych hurtowni pojechała do Estonii, Finlandii itp. I tam wzmówiła eksporterów, że w dzisiejszych czasach lepiej jest handlować z firma-

mi wpływ hamujący. Dowodem tego jest popieranie i stworzenie przez Izbę miedlarni lnu w Wilnie pod firmą „Rapol”, należącej do Himmelfarba i S-ki, a mającej na celu konkurencję z polską miedlarnią lnu w Wilejce. Nic więc dziwnego, że wspaniały gmach Izby nazywają czasem: „grobem nieznane kupca polskiego”.

Już czas najwyższy Odżydzić handel końmi

Ważna i paląca sprawa

Handel końmi zarówno na rynku wewnętrznym, jak i eksport, znajduje się dotąd niemal całkowicie w rękach kupców — żydów, którzy wraz z setkami faktorów na targach, bez których nie podobna na dziś konia kupić, ani sprzedać, eksploatują hodowców polskich.

Na 30 zarejestrowanych firm, zajmujących się handlem i eksportem koni, jest zaledwie 3 polskie. Żydzi, handlarze końmi, występujący zagranicą jako kupcy polscy, przez swe metody i swoistą etykę, tak w stosunku do odbiorców, jak i wzajemnie do siebie (wzajemne zwalczanie się, wyrzwanie sobie klientów za pomocą obniżania cen, dostarczanie nieodpowiedniego towaru, niedotrzymywanie zaciągniętych zobowiązań i t. d.) — psują opinię handlowi polskiemu i podrywają doń zaufanie.

Tego stanu dłużej tolerować nie można i należy pozabawić żydów hegemonii także w tej gałęzi gospodarstwa.

Koń, jako poważna pozycja wytwórczości rolnictwa, musi być inaczej potraktowany.

Handel innymi produktami gospodarstwa rolnego doczekał się już pewnego uporządkowania. Je-

dynie koń, przedstawiający wielką i poważną wartość, jako motor i jako sprzęt wojenny, jest wciąż w handlu niedoceniany, a handel ten oddany jest całkowicie w ręce żydowskie.

Nie sposób wyliczyć tu wszystkich niedopuszczalnych sposobów, jakich nasi t. zw. „polscy” handlarze końmi w swych operacjach handlowych się dopuszczają. Do władz naszych w kraju, a także do naszych konsulatów i poselstw zagranicą, napływają nieustannie skargi i zażalenia ze strony odbiorców i władz celnych. Wydane przepisy, obowiązujące solidnego kupca, są przez żydów stale obchodzone.

Sprzedaż koni, poza remontem wojskowym, odbywa się w 2 kierunkach: podaż na rynek wewnętrzny — na rolę i do miast, oraz na rynki zagraniczne.

Obroty końmi w kraju, trudno jest ściśle ustalić cyfrowo, są one jednak bardzo poważne.

Obroty na eksport, daje się określić ściśle, mianowicie w r. 1936 wywieziono koni użytkowych prawie 8.000, w r. 1937 około 6.000, w bież. roku cyfra ta znacznie będzie większa. Przytoczone cyfry dotyczą wyłącznie koni roboczych, nie obejmują zaś koni rzeźnych, których wywóz wynosi po kilkanaście tysięcy sztuk rocznie. Obroty końmi użytkowymi w przeliczeniu na gotówkę, osiągały poważną cyfrę kilku milionów złotych rocznie.

Koń polski, tak użytkowy, jak rzeźny, jest już wprowadzony zagranicą i naogół cieszy się doskonałą opinią, gdyby dostarczany był wyłącznie w gatunku doborowym. Niesolidność i rabunkowy system sprzedaży koni, stosowany przez żydów, wpływa hamująco na rozwój naszego eksportu.

Dobrze zorganizowany handel

ODDZIAŁ K. K. K. W KRYNICY

W dniu 1 maja r. b. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie tutejszego Oddziału KKK., na którym na następną kadencję obrano jednogłośnie przewodniczącym Oddziału ponownie p. Stanisława Kmiotowicza, zaś zastępcą przewodniczącego p. Michała Stachurskiego.

Z LWOWSKIEJ K. K. K.

Zakończenie Kursu Dokształcającego z zakresu reklamy i dekoracji wystaw sklepowych, urządzanego przez Lwowską Kongregację Kupiecką dla członków oddziałów prowincjonalnych, odbyło się dnia 28 maja br. Kierownik kursu Dr. Wł. Bartyński złożył sprawozdanie, z którego wynika, że na kurs zgłosiło się 53 osoby, a przyjętych zostało 24 kupców z następujących miejscowości: Bolechów, Brody, Horodenska, Sambor, Stryj, Zaleszczyki i Złoczów.

Koszt nauki i całkowitego utrzymania uczestników przez cały czas pobytu we Lwowie, pokryła Kongregacja Kupiecka przy pomocy zasiłku K. O. S. L. Nauka odbywała się w części w Dokształ. Szkole Handlowej, a w części w Państw. Gimn. Kup. Żeńskim.

Z KOŁA PAPIERNIKÓW

S. K. P.

Dnia 27 bm. w siedzibie SKP w Warszawie przy ul. Zielnej 50, pod przewodnictwem sędziego Adolfa Siurma, odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła Papierników przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich. Po zagajeniu zebrania szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu i Koła za rok ubiegły złożył prezes Józef Grodzki. Sprawozdanie finansowe przedstawił p. Eugeniusz Konoński. Następnie złożone zostało sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Z kolei dokonano wyboru władz Koła na kadencję 1938-39.

Do Zarządu wybrani zostali pp.: Adolf Sturm, Józef Grodzki, Stanisław Kruszewski, Józef Leśniewski, Władysław Wasiński i Antoni Olszewski.

W dalszym ciągu zebrania omówiono szereg ważnych zagadnień branżowych i organizacyjnych, m. in.: zagadnienie stosunków fabryk papierniczych — piśmienniczych do chrześcijańskiego detalicznego kupiectwa tej branży, sprawy kursów dokształcających, kredytów itp.



HERBATA Z „KOPERNIKIEM”

Warszawskie Tow. Handlu Herbatą
A. DŁUGOCKI, W. WRZEŚNIEWSKI s. a.
Warszawa, Al. Jerozolimskie 119
jest najlepszym źródłem zakupów hurtowych Herbaty, Kawy, Kakao

sączy — prawdopodobnie były też zatkane, tak jak sztol nie bezpieczeństwa.

Istniały tylko trzy możliwości uratowania budowy: zrobić wielką wyrwę w prawym brzegu starego łożyska rzeki w nadziei, że ta luza odciągnie nadmiar wody; oczyścić otwory sztolni i upustów; wysadzić w powietrze część terenu, do którego przylegał dalszy koniec zapory i wypuścić olbrzymie masy wody wprost do fiordu.

Pierwsza z tych możliwości była kwestią szczęścia: wymagała ogromnej ilości środków wybuchowych, przy czym wstrząs mógł uszkodzić zapórę w podstawach, oprócz tego wybór miejsca bez dokładnego zbadania i bez pomiarów mógł się okazać zupełnie niewłaściwy. Druga pochłonięłaby za dużo czasu. Natomiast trzecia wydawała się najprostszą i celową, aczkolwiek niebezpieczną dla „życia, ponieważ w trakcie samych przygotowań jeszcze niedostatecznie umocniony pas terenu między końcem zapory a prawym brzegiem fiordu mógł runąć w dół, pociągając za sobą pracujących.

Kościuszka obrał ten trzeci sposób.

— Dawać dynamit! — wrzasnął. Bułgar Petrow, minier oraz kilku ludzi pobiegło po skrzynię z materiałem wybuchowym, przechowywanym w domku inżyniera.

— Kto ze mną pójdzie? — zawołał Kościuszka. Z początku nikt się nawet nie poruszył. W tłumie było sporo odważnych, lecz zamiar Polaka miał cechy oczywistego szaleństwa, a nikt nie chciał iść na niemal pewną śmierć.

— W takim razie pójdę sam! Pogroził pięścią tłumowi i pomknął.

Po kilku chwilach był już na środku zapory, dobrze wszystkim widoczny w promieniach silnego reflektora. Robotnicy stali nieruchomo na lewym brzegu wąwozu.

Błyskawice rzadziej przecinały niebo, grzmoty już nie były tak ogłuszające; zdawało się, że burza zmieniła kierunek i podążyła na południo-zachód. Tylko deszcz lał z niezmienną gwałtownością.

D. c. n.